

Na wsi nawet w barze oglądali „Bożą podszewkę”

Źle i dobrze o serialu

OBOP ustalił, że dwie trzecie widzów pozytywnie oceniło „Bożą podszewkę”; najczęściej wymienianą zaletą było miejsce akcji - kresy. Co trzecia osoba była złego zdania o filmie; w tej grupie widzów znaleźli się byli mieszkańcy... kresów.

„Boża podszewka” – serial w reżyserii Izabelli Cywińskiej, emitowany przez ostatnie cztery miesiące przez TVP – wzbudził gorące dyskusje. Jedni odsądzała ją od czci i wiary, inni uważali za film wybitny, o szerokim epickim rozmachu. Dla jednych był paszkwilem, dla innych – liryczną opowieścią.

„Myślą przewodnią tego tendencyjnego serialu okazało się obrażanie godności nie tylko byłych i obecnych mieszkańców Kresów Wschodnich, ale też Polaków w ogóle, szarżowanie odwiecznych wartości kulturowych narodu polskiego, szkalowanie jego tradycji” – pisali w opublikowanym w prasie liście otwartym kombatancki ziemi białostockiej (pochodzący z dawnej Wileńszczyzny lub jej pogranicza), domagając się przerwania emisji serialu. Podobne listy oburzone środowisko kresowe stało do wielu gazet i czasopism. Protestowały m.in. łódzkie oddziały stowarzyszeń kresowych: Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Towarzystwa Miłośników Wilna i Grodna.

– Aż do ostatniego odcinka nie zmieniłem swojego zdania o tym serialu – mówi Władysław Korowajczyk, prezes łódzkiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Zi-

mi Wileńskiej. – Zrobił złą robotę byłym mieszkańcom kresów, pokazując ich w nieprawdziwym, odrażającym świetle. Z czasem zmniejszyło się natręctwo scen erotycznych (w pierwszych odcinkach mieliśmy wręcz wyuzdanie seksualne!), ale za to w krzywym zwierciadle ukazano dramatyczne wydarzenia na kresach pod koniec wojny.

Nie brakowało jednak głosów w obronie filmu.

„Żądania cenzorskiego przerwania emisji serialu, bo pokazuje niezgodny z wyidealizowaną wizją wspomnieniową tysięcy Kresowiaków obraz Kresów, brzmią anachro-

nicznie – pisał publicysta Andrzej Miłosz. – Dobrze więc zrobiło kierownictwo TVP, że takich głosów nie słuchało i pozwoliło telewizorom obejrzeć do końca ten naprawdę znakomity serial”.

„W niedzielny wieczór, około godz. 20, wieś pustoszeje. Nawet w barze oglądają »Bożą podszewkę«” – pisała wiejska nauczycielka spod Krakowa.

Sondaże OBOP wykazały, że historię życia rodziny Jurewiczów z Wileńszczyzny oglądało w niedzielne wieczory 52 procent ankietowanych, a 22 procent widziało wszystkie odcinki. (BeO)

